

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Emancypacja kobiet

Relacja Anny Bando zarejestrowana w formie audio przez Katarzynę Michałkiewicz w 2012 roku w Warszawie, sygnatura AHM_2694

Fragment audio: „Janina Stupnicka” (3 min 14 s)

Wprowadzenie

Anna Bando urodziła się 23 lutego 1929 w Warszawie. Jej matka, Janina Stupnicka, pochodziła z wielodzietnej rodziny kolejarskiej, w której wszystkie dzieci dzięki staraniu rodziców otrzymały edukację. Janina Stupnicka ukończyła seminarium nauczycielskie, następnie pojechała uczyć na Polesie, gdzie poznała przyszłego męża, ojca narratorki. Małżeństwo szybko się rozpadło. Janina Stupnicka wróciła z dwuletnią Anną do Warszawy.

W przytoczonym fragmencie pani Anna opowiada o przedwojennych losach i działalności swojej mamy.

Transkrypcja nagrania

Anna Bando: Chyba jak miałam jakieś dwa latka, mama stwierdziła, że właściwie to była jakaś jej pomyłka, jeżeli chodzi o to małżeństwo z tym Włodzimierzem, ponieważ ojciec był dużo starszy od mojej mamy. Chyba coś 17 lat, czy coś takiego. W każdym razie duża była różnica wieku i wielka różnica charakterów. Oj, mama moja całe życie była taka bardzo postępową, taka troszkę socjalistyczna, socjalizująca może. A ojciec miał zupełnie inny charakter. Pochodził z takiej szlacheckiej rodziny i kiedyś, kiedyś zamożnej, a potem już zubożałej. Gdzieś z południa Polski. Jasło, Lesko, Lwów – to były tamte ziemie, z których on pochodził.

Znaczy, jak miałam dwa latka, to wróciłam z mamą do Warszawy. Znaczy, ja nie wróciłam, tylko mama wróciła ze mną do Warszawy, i z jedną walizeczką. Nic nie wzięła od ojca. Była strasznie ambitna. I chcę jeszcze podkreślić, że nigdy nie wzięła żadnych pieniędzy od ojca. Formalnie nie przeprowadzili rozwodu. To były ciężkie bardzo chwile dla mojej mamy, bo właściwie była jeszcze młodą kobietą – z dzieckiem, samotna w Warszawie. Zaczęła się u swojej starszej siostry, która już tam jakoś prosperowała, i zaczęła się starać o jakąś pracę. Znalazła pracę w administracji. Prowadziła administrację

na Żoliborzu, na Krasińskiego, pod 20. I tam nawet dostała mieszkanie. Zaangażowała się w różne... [...] w różne organizacje społeczne, jako że zawsze była wielką społecniczką. Więc tam była w Lidze Kobiet, w jakichś tam jeszcze innych, jeżeli chodzi o te dzieci takie jakieś... Tam taka bieda była, były takie baraki. A poza tym miała takie ciągoty jednak nauczycielskie, mimo prowadzenia tej administracji. Na podwórku pod 20 był taki pawilon szklany i moja mama postanowiła tam zrobić jakąś taką świetlicę i jakąś taką szkołę. Pierwsza i druga klasa była, tak. I szkoła... I miała taki pomysł, że to była chyba pierwsza szkoła, którą ona stworzyła – mówi się, że teraz właśnie są te szkoły – że uważała, że dzieci niedorozwinięte powinny być z dziećmi zupełnie normalnymi, wtedy się podciągną. A jeżeli one są jakoś w towarzystwie również niedorozwiniętych dzieci, to nie mają żadnych szans. I tak się stało. [...]

Ale jeszcze mama dodatkowo pracowała w kinie, w jednym z kin mojej ciotki, na Żoliborzu. Wieczorami była tam kasjerką w tym kinie. Przed południem prowadziła tę administrację, a jeszcze wtedy, przez jakieś te dwa lata czy trzy, miała tę szkołę. I miała w tej szkole ogromne jakieś ambicje, żeby właśnie z tą młodzieżą coś zrobić. Ale szkoła... jakoś się z tą szkołą skończyło i mama moja wtedy zapisała się na... do Wyższej Szkoły Nauk Politycznych. Wyższa Szkoła Nauk Politycznych. I gdzieś... muszę pokazać pani to zaświadczenie. Samotna kobieta z dzieckiem na ręku, pracująca na dwóch etatach, studiowała Wyższą Szkołę Nauk Politycznych. I jak się uczyła!

Pytania do materiału źródłowego

1. Kto i dlaczego według relacji pani Anny podjął decyzję o rozstaniu?
2. W jakiej sytuacji ekonomicznej znalazła się Janina Stupnicka po rozstaniu z mężem?
3. Czy fakt, że rodzice Janiny Stupnickiej zapewnili jej edukację, mógł mieć znaczenie dla jej późniejszych wyborów życiowych? Jeśli tak, to jakie?
4. Jaką działalność zawodową i niezawodową podjęła Janina Stupnicka? Jak wam się wydaje, czy było to dla niej łatwe?
5. Czy waszym zdaniem matka Janiny Stupnickiej poradziła sobie po przybyciu do Warszawy? Uzasadnijcie swoją odpowiedź.
6. Jaka opcja polityczna była bliższa Janinie Stupnickiej? Jaki miało to wpływ na podejmowane przez nią decyzje?
7. Na czym polega emancypacyjny charakter historii Janiny Stupnickiej?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/85-anna-bando>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Rola edukacji w kształtowaniu świadomości narodowej

Relacja Eugenii Chmielewskiej zarejestrowana w formie audio przez Annę Wylegałą w 2010 roku w Orli, sygnatura AHM_1873

Fragment audio: „Edukacja na Podlasiu” (2 min 8 s)

Wprowadzenie

Eugenia Chmielewska urodziła się 20 lipca 1931 w Orli na Podlasiu. Jej rodzice posiadali własne gospodarstwo rolne. Ojciec, Grzegorz Piotrowski, po wojnie przez wiele lat był sołtysem. Z okresu przedwojennego Eugenia Chmielewska zapamiętała wiele szczegółów dotyczących życia codziennego.

W 1938 roku Eugenia Chmielewska rozpoczęła naukę w polskiej szkole powszechnej. Podczas okupacji sowieckiej uczęszczała do szkoły, w której językiem nauczania był białoruski, później uczyła się w szkole zorganizowanej przez niemieckich okupantów. Po wyzwoleniu kontynuowała naukę w polskiej szkole, ukończyła trzyletnią szkołę zawodową o profilu handlowym w Bielsku Podlaskim oraz zaoczne liceum w Białymstoku. W 1952 roku wyszła za mąż i zamieszkała w Łomży. Po kilku latach wróciła z rodziną do Orli, gdzie pracowała jako księgowa.

W poniższym fragmencie pani Eugenia opowiada o edukacji przed wojną oraz w jaki sposób szkoła wpływała na proces kształtowania świadomości narodowej mieszkańców o różnym pochodzeniu etnicznym.

Transkrypcja nagrania

Eugenia Chmielewska: Ja chcę powiedzieć jeszcze jedno: że u nas, tutaj, za sanacji, myśmy byli naprawdę Polską B. U nas nie było... Za sanacji nikt nie wykształcił się w Orli. Jedna dziewczynka skończyła – tylko – średnią szkołę, to się... jakoś taką pedagogiczną. Ona na nauczycielkę się wyuczyła. Ale nie na własny koszt. To już gmina. Jedną... Ona była półsierotą. I bardzo zdolna dziewczynka była. Wysłali ją i ona skończyła tą średnią szkołę, i została nauczycielką. I pracy nie dostała. Aż do chwili, jak przyszli Sowieci. Jak przyszli Sowieci, to już ją zatrudnili jako nauczycielkę. To chcę pani powiedzieć, jak było

trudno uczyć się za sanacji nam tutaj. Ja wiem, może dlatego że... W każdym bądź razie byliśmy taką... miejscem upośledzonym. [...]

Anna Wylegała (prowadząca wywiad): A nauczyciele to bardziej miejscowi byli tutaj?

Eugenia Chmielewska: Nie.

Anna Wylegała: Orłańscy czy właśnie...?

Eugenia Chmielewska: Nie. Absolutnie. Ani jednego orlańskiego nie było.

Anna Wylegała: Jak to, ani jednego?

Eugenia Chmielewska: Ani jednego. Wszyscy byli przyjezdni i wszyscy byli katolicy, i wszyscy byli Polacy. A u nas tutaj prawosławie, tutaj ciemnota ta... te takie było. Tu żyli ludzie tak na swój sposób. Zbierali się po domach, śpiewali, tam i bajki opowiadali. Jak dziś pamiętam, dorośli ludzie bajki opowiadali. Takie sobie rozrywki. [...]

Anna Wylegała: A to nauczyciele do was po polsku mówili?

Eugenia Chmielewska: Po polsku.

Anna Wylegała: A jak to było? No bo wy w domu to po swojemu żeście rozmawiali?

Eugenia Chmielewska: Po swojemu. A w szkole uczyliśmy się.

Anna Wylegała: Aha. A to nie było ciężko tak się przestawić?

Eugenia Chmielewska: Ciężko, ciężko było. Trzeba było poznawać jednak te... Dla mnie jakoś nie pamiętam, żeby były wielkie trudności, ale... Rozumiałam wszystko. Może tam nie zawsze umiałam powiedzieć, ale rozumiałam dobrze wszystko. Chyba wszyscy rozumieli. Bo jednak języki... To są słowiańskie języki, to...

Anna Wylegała: A nauczyciele was rozumieli na przykład, jak mówiliście po swojemu?

Eugenia Chmielewska: Staraliśmy się po polsku mówić. [...] Nie można było po swojemu. Trzeba... Oni wymagali, żebyśmy rozmawiali po polsku. Tak.

Pytania do materiału źródłowego

1. Ile osób z Orli zdobyło przed wojną wykształcenie?
2. Kto zapewnił tej osobie wykształcenie?
3. Czy przed wojną mogła ona zdobyć w Orli pracę w zawodzie?
4. Wyznawcami jakiej religii byli w większości mieszkańcy Orli?
5. Do jakiej grupy etnicznej/narodowej prawdopodobnie należeli?
6. Co to znaczy, że mieszkańcy Orli mówili „po swojemu”?
7. Czy na podstawie tego fragmentu możemy uznać, że poprzez szkołę odbywał się proces polonizacji? Uzasadnijcie swoją odpowiedź.

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/504-eugenia-chmielewska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Źródła wiedzy o świecie na przedwojennej wsi

Relacja Eugenii Chmielewskiej zarejestrowana w formie audio przez Annę Wylegałę w 2010 roku w Orli, sygnatura AHM_1873

Fragment audio: „Gazety i radio na wsi” (1 min 25 s)

Wprowadzenie

Eugenia Chmielewska urodziła się 20 lipca 1931 w Orli na Podlasiu. Jej rodzice posiadali własne gospodarstwo rolne. Ojciec, Grzegorz Piotrowski, po wojnie przez wiele lat był sołtysiem. Z okresu przedwojennego Eugenia Chmielewska zapamiętała wiele szczegółów dotyczących życia codziennego.

W 1938 roku Eugenia Chmielewska rozpoczęła naukę w polskiej szkole powszechnej. Podczas okupacji sowieckiej uczęszczała do szkoły, w której językiem nauczania był białoruski, później uczyła się w szkole zorganizowanej przez niemieckich okupantów. Po wyzwoleniu kontynuowała naukę w polskiej szkole, ukończyła trzyletnią szkołę zawodową o profilu handlowym w Bielsku Podlaskim oraz zaoczne liceum w Białymstoku. W 1952 roku wyszła za mąż i zamieszkała w Łomży. Po kilku latach wróciła z rodziną do Orli, gdzie pracowała jako księgowa.

W poniższym fragmencie pani Eugenia opowiada o tym, jak różnice w zamożności mieszkańców przedwojennej wsi wpływały na ich możliwość zdobycia wiedzy o świecie.

Transkrypcja nagrania

Eugenia Chmielewska: Nie było za co... dorosłym nie było za co gazety kupić. U mnie sąsiad bogatszy był, dużo miał ziemi. I on, jego stać było... On prenumerował jakąś gazetę. Nie pamiętam tylko tytułu. A mój tata spośród tutaj wszystkich sąsiadów umiał czytać po polsku, biegle czytał. To na... już tak, o, jesienią, w zimie, jak mają czas, to zbierali się właśnie u tego sąsiada, u Charuja, i tata czytał gazetę, wszyscy słuchali. Tata odchodził z domu, to mówił: – Idę na nowości. – Co tam w gazecie przeczyta. Ale pamiętam, że i u nas przed wojną było radio. U nas i u Charuja było radio, sąsiada. Było radio na słuchawki. Takie na detefon, takie... na takie kryształki. Czasem dorwałam się, to posłuchałam. A ojciec słuchał zawsze wiadomości, to nie można było mu przeszkadzać.

Anna Wylegała: A to jak państwo mieli radio, to raczej rodzice byli zamożniejsi trochę?

Eugenia Chmielewska: To już to 8 hektarów ziemia.

Anna Wylegała: Aha. No to tak niemało.

Eugenia Chmielewska: To inni mieli po 3 hektary. To u nas tutaj nie było bardzo takich bogatych. Nie było takich. Bo ten Charuj to chyba miał z 16 hektarów. To on jeden był bogatszy. A poza tym to biedota była. My to jeszcze... U nas nigdy nie brakowało chleba. Nie mówię, że... Sadła brakowało, słoniny – to czasem brakowało na... Ale głodni nigdy nie byliśmy.

Pytania do materiału źródłowego

1. Od czego zależał poziom zamożności mieszkańca wsi?
2. Ile ziemi przeważnie mieli gospodarze w Orli?
3. Ile ziemi miał najbogatszych gospodarz? Ile ziemi miała rodzina pani Eugenii? Czy było to dużo czy mało?
4. Co jeszcze świadczyło o bogactwie gospodarza?
5. W jaki sposób mieszkańcy wsi dowiadывali się o wydarzeniach w Polsce i na świecie?
6. Kto miał dostęp do ówczesnych środków masowego przekazu?
7. Poszukaj informacji na temat tego, czym był detefon. Jak wyglądał i jak działał? Kiedy i dlaczego pojawił się na wsi?
8. Jakie gazety mogli czytywać zamożniejsi mieszkańcy przedwojennej wsi? Czego można się było z nich dowiedzieć? Poszukaj odpowiedzi w Internecie; możesz skorzystać np. z prowadzonej przez Bibliotekę Narodową strony <https://polona.pl/>.

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/504-eugenia-chmielewska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Problemy przedwojennej wsi

Relacja Janiny Głusińskiej zarejestrowana w formie audio przez Marcina Senderskiego w roku 2009 w Warszawie, sygnatura AHM_1315

Fragment audio: „Zagrożenie pożarowe na wsi” (2 min 58 s)

Wprowadzenie

Janina Głusińska urodziła się 30 maja 1925 we wsi Myślakowice w powiecie opoczyńskim, w województwie kieleckim, w rodzinie Józefa Wielgusa, sołtysa wsi, i Anny Stańczak. Mieszkała w ubogiej wsi – jak wielokrotnie wspomina w relacji, przeważały tam nieurodzajne, piaszczyste gleby. W sposób niezwykle barwny i szczegółowy opowiada o życiu i pracy na wsi w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Opisuje stosunki między bogatszymi i biedniejszymi gospodarzami, kontakty z właścicielem ziemskim oraz z państwem.

W przytoczonym fragmencie opowiada, jakim zagrożeniem dla wsi w latach 20. i 30. XX wieku był pożar, jak się przed nim zabezpieczano i jak go gaszono.

Transkrypcja nagrania

Janina Głusińska: Było w ten sposób, że gospodarze, żeby w nocy, powiedzmy... Żeby strzec wieś od pożaru. Więc były dyżury. Gospodarze mieli dyżury. Żeby cała wieś nie spała i żeby nie spłonęła na śnie, to gospodarz jedną noc miał i tak po kolei pilnowali. [...]

To pamiętam, jak się paliło u tego krajowego Niemca. Ktoś złośliwie podpalił stertę ze zbożem. To ten gospodarz, co miał dyżur tej nocy, krzyczał: – Wstawajcie, wstawajcie! – Ja pamiętam. Byłam taką dziewczynką, ale pamiętam. – Pali się u Kocha! Pali się u Kocha. – Duży pożar, rozprzestrzenia się. [...] Gospodarze sami, czym mogli, szli z wiaderkami, jakimiś tam narzędziami, żeby ten pożar, powiedzmy, gasić. No, ale to, jak pożar się rozprzestrzenił, to była trudna sprawa. Tam spłonęło u tego Niemca krajowego... nie doszczętnie wszystko, chyba ludzie uratowali, gospodarze ze wsi, dom. Ale inwentarz spalił się, czyli stworzenie. No i stodoła i ta sterta, od której się zapaliła, spłonęła. A sąsiadem był mój wuj – jak mówię, tego Kocha, tego Niemca. To u mojego wujka

spaliła się stodoła i też stworzenie. Dom ocalał. Ale żeby straż pożarną wzywać, nie było żadnej możliwości. Nie było kontaktu ze strażą. Tak że gospodarze sami, jak radzili.

Wiem, że mój ojciec ratował kuzyna. Założył takie buty, jak to kiedyś nosili, i lał tą strzechę, bo przecież wszystko było słomą kryte na owe czasy. A ludzie, gospodarze donosili wodę, a ojciec lał... Nie tylko ojciec. Dużo gospodarzy. Bo z sąsiednich wsi też przychodzili na ratunek. No to już później ojciec zeskoczył z tej stodoły, i wiele innych ludzi, bo już po prostu nie dawali rady. Już ten ogień wchodził na tą strzechę. I wtedy ci mężczyźni zeskoczyli, to mojego ojca buty i wiele innych już się rozpadły na nogach. [...]

A częste pożary były od pioruna. I jak w skrócie panu powiedziałam o tym – len, jak suszyli. [...] Jak było słońko, to oni rozpościerali na słońku. Jak nie było, to jak chleb piekli i było ciepło w piecu, to te garście, żeby to się wysuszyło i żeby można było odłączyć tą słomę od włókna, to do pieca wkładali. No i od tego bywały pożary. I wtedy, jak taki pożar wypadł, wybuchł od, powiedzmy, tego lnu, no wtedy ta gospodyni ponosiła karę.

Pytania do materiału źródłowego

1. Jak niebezpieczny był wybuch pożaru na wsi? Czym to groziło?
2. Co powodowało zagrożenie pożarowe?
3. Jak mieszkańcy wsi zabezpieczali się przed pożarem? Jakie były formy samoorganizacji?
4. Jak gaszono pożar? Czy i na ile były to skuteczne sposoby?
5. Czy mogli liczyć na straż pożarną? Jak myślicie dlaczego?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/142-janina-glusinska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Problemy przedwojennej wsi

Relacja Janiny Głusińskiej zarejestrowana w formie audio przez Marcina Senderskiego w roku 2009 w Warszawie, sygnatura AHM_1315

Fragm. audio: „Obciążenia podatkowe przedwojennej wsi” (1 min 47 s)

Wprowadzenie

Janina Głusińska urodziła się 30 maja 1925 we wsi Myślakowice w ówczesnym powiecie opoczyńskim, w województwie kieleckim, w rodzinie Józefa Wielgusa, sołtysa wsi, i Anny Stańczak. Mieszkała w ubogiej wsi – jak wielokrotnie wspomina w relacji, przeważały tam nieurodzajne, piaszczyste gleby. W sposób niezwykle barwny i szczegółowy opowiada o życiu i pracy na wsi w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Opisuje stosunki między bogatszymi i biedniejszymi gospodarzami, kontakty z właścicielem ziemskim oraz z państwem.

W przytoczonym fragmencie opowiada o relacjach między ubogimi a bogatszymi gospodarzami oraz o ciężarze podatkowym ze strony państwa przed II wojną światową.

Transkrypcja nagrania

Janina Głusińska: Konie po większej części mieli gospodarze, no bo trzeba było pole... Przecież innego zmechanizowanego sprzętu nie było do uprawy. Tylko konie. Ale, powiedzmy, była taka sytuacja, że jak ktoś nie miał, założmy, konia, to jak ten zamożniejszy gospodarz poszedł do tego biedniejszego zrobić dniówkę (to było liczone na dniówkę), to ten robił, powiedzmy, jeden dzień. To ten biedniejszy gospodarz musiał u niego odrobić trzy dniówki. Jeden dzień liczył sobie jeden do trzech. To to pamiętam dokładnie. [...]

Gospodarze nie mieli z czego zapłacić podatku. Podatki były duże nałożone. [...] Natomiast tam, gdzie była ziemia piaszczysta, nie był w stanie zapłacić, przyjeżdżał do wsi taki tak zwany, powiedzmy, z gminy przysłany, wtedy na owe czasy mówiło się sekwestrator. Teraz mówi się komornik. I on wtedy... No, ludzie nie wyciągnęli pieniędzy, bo ich nie mieli. Zabierał tak zwane fanty. Fanty polegały na tym, że zabierał jakąś odzież. Nawet pościel zabierał. Jedna była gospodyni... tam była rzeczywiście bieda. [...] Była to

zimowa pora. Ściągnął pierzynę z tych dzieci i mówi: – Jak teraz będziecie marzli, to pieniądze się na podatek znajdują. [...] – I nawet było tak, że zabierali i stworzenie. Miał furmankę konną, ładował to na furmankę, wywoził. Wtedy ludzie szukali różnych możliwości, żeby to wykupić.

Pytania do materiału źródłowego

1. Co decydowało o lepszej sytuacji ekonomicznej i majątkowej gospodarza?
2. Czy wszyscy na wsi mieli konie? Jakie były tego konsekwencje? Czym płacił uboższy gospodarz bogatszemu za zaoranie pola?
3. Dla kogo podatki od państwa były wysokie i ciężkie do zapłacenia?
4. Jakie restrykcje spotykały osoby, które nie mogły zapłacić podatku?
5. Jak ocenicie zachowanie urzędnika?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/142-janina-glusinska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Sytuacja kobiet na wsi

Relacja Janiny Głusińskiej zarejestrowana w formie audio przez Marcina Senderskiego w roku 2009 w Warszawie, sygnatura AHM_1315

Fragment audio: „Kobieta wobec małżeństwa” (1 min 30 s)

Wprowadzenie

Janina Głusińska urodziła się 30 maja 1925 we wsi Myślakowice w ówczesnym powiecie opoczyńskim, w województwie kieleckim, w rodzinie Józefa Wielgusa, sołtysa wsi, i Anny Stańczak. Mieszkała w ubogiej wsi – jak wielokrotnie wspomina w relacji, przeważały tam nieurodzajne, piaszczyste gleby. W sposób niezwykle barwny i szczegółowy opowiada o życiu i pracy na wsi w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Opisuje stosunki między bogatszymi i biedniejszymi gospodarzami, kontakty z właścicielem ziemskim oraz z państwem.

W przytoczonym fragmencie opowiada o relacji między dziećmi a rodzicami oraz o niewielkich możliwościach decydowania o sobie młodej dziewczyny ze wsi. Pani Janina wyszła za mąż w czasie wojny, w 1943 roku.

Transkrypcja nagrania

Janina Głusińska: A ja poznałam męża na takiej zabawie nad Pilicą. [...] Nie podobał mi się mój mąż. Nie był brzydki. Nawet od tego chłopca, który był zainteresowany, był ładniejszy. Ale on nie umiał tak tańczyć w ogóle. Co do tańca on mi nie odpowiadał. A zresztą, ja byłam młoda, ja nie myślałam, że ja wyjdę tak wcześnie za mąż. Bo ja skończyłam osiemnaście lat w maju, a na Boże Narodzenie był ślub mój. Ale było tak, aż wstyd powiedzieć [...], że taka była wola rodziców. I takich małżeństw było wiele. Nie tylko moje. I już część gospodarki teście moje przed ślubem zapisali. Musiałam być chyba tą synową pożądaną. I pół budynków zapisane. Mam nawet do tej pory ten akt notarialny. [...] No i po prostu doszło do małżeństwa. [...]

Marcin Senderski (prowadzący wywiad): Pani miała coś do powiedzenia?

Janina Głusińska: Nie. Proszę pana, moje pokolenie, może to będzie dla pana dziwne, było takie, że co powiedziała czy babcia, czy dziadek, czy ojciec, czy matka, było słowo

święte. Nie wolno się było sprzeciwić. Tak byliśmy chowani. Co powiedział starszy człowiek, to nie wolno było się sprzeciwić. Taka była wola ojca.

Pytania do materiału źródłowego

1. Kto zdecydował o ślubie pani Janiny? Czy miała coś do powiedzenia w kwestii swojego zamążpójścia?
2. Czym, zdaniem pani Janiny, kierował się jej ojciec, decydując o małżeństwie narratorki?
3. Jaki był model wychowania na przedwojennej wsi?
4. Czy i jak zmieniły się relacje rodzinne w porównaniu z czasami opisywanymi we fragmencie?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/142-janina-glusinska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Ruch ludowy w II RP – protesty polityczne na wsi

Relacja Józefa Stósa zarejestrowana w formie audio przez Katarzynę Madoń-Mitzner w 2007 roku w Krakowie, sygnatura AHM_0366

Fragment audio: „Rozsyłanie wici na zjazd ludowy” (3 min 48 s)

Wprowadzenie

Józef Stós urodził się 15 marca 1921 w Okocimiu. Jego ojciec, Józef Stós, był wybitnym działaczem przedwojennego ruchu ludowego. Miał własne gospodarstwo, posiadał również kamieniołom. Na początku lat 30. objął posadę dyrektora Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka”. W 1938 roku otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Matka Józefa Stósa zmarła, gdy miał osiem lat. Miał czworo przyrodniego rodzeństwa.

W przytoczonym fragmencie Józef Stós opowiada o wiecu zorganizowanym w ramach wielkiego strajku chłopów na kilka lat przez II wojnę. Pierwsze duże protesty chłopskie przeciwko autorytarnej władzy sanacyjnej, biedzie na wsi, braku działań rządu zmierzających do poprawy życia na wsi zaczęły się już w 1936 roku. Ich apogeum przypadło na rok 1937, kiedy to w sierpniowym strajku wzięło udział kilka milionów gospodarzy wiejskich i pracowników folwarków. Władza sanacyjna niezwykle brutalnie tłumiała protesty. Zginęło w nich kilkadziesiąt osób, kilka tysięcy zostało aresztowanych.

Trudno dokładnie określić, o którym roku opowiada pan Józef. Wspomina, że strajk odbył się rok przed zakończeniem wojny – to raczej pomyłka, opis wiecu świadczy o tym, że opisane wydarzenia miały miejsce w roku 1937.

Transkrypcja nagrania

Józef Stós: Dla mnie ten ruch chłopski... Nim żyłem. [...] Rok chyba przed zakończeniem wojny był zjazd w Wierzchosławicach. [...] Ponieważ to była organizacja opozycyjna, domagali się swoich praw, dochodzili do tych swoich praw. I stała się rzecz ciekawa. [...] Trzydziesty chyba był ósmy rok, jak odmówili tam spotkania jakiegoś z Witosem czy coś, w każdym razie była sprawa Witosy, wobec tego chłopci zaprotestowali, a przeciw całej władzy zaprotestowali streikiem [strajkiem]. Decyzję podjęli na wiecu w Wierzchosławicach, miejscowości, w której urodził się Witos, którego do władzy

chcieli przywrócić. [...] Dla nich zawsze Witos był rządzący, ale w niełaskach będący przywódcą.

Najpierw zapaliły się tak zwane wici. [...] Cały kraj był podzielony na miejsca, w których stale było przygotowane palenisko. I zapalono wici wtedy, kiedy mieli ludzie na trzeci dzień się zjechać. Gdzie? Do Wierzchosławic. To było tak ustalone. Więc te palące się wici... Bo to tak były założone, żeby wszystkie ogniska były widoczne, razem się zapaliły w całym kraju. Jedno po drugim, to zawsze było w pogotowiu. I zaczęły zjazd do Wierzchosławic. W trzeci dzień ma być. Więc nawierzchnie były takie tłuczniowe. Nie było asfaltów. [...] Znaczący, gdzie się to działo – w Małopolsce. Ja mieszkałem w Okocimiu, to było na górze, wszystko było bardzo dobrze słychać i widać wszędzie. Na szczycie góry. I tam dom nasz, moich rodziców też tam był. I zaczęli na wiec zjeżdżać się ludzie. Tak, zdaje się pierwszy dzień, już pod koniec... Ponieważ tłuczniówka, a obręcze na kołach... Koła były kute. Oczywiście rzecz, głównie jeździli gospodarze, więksi gospodarze. Bo ci, co wyrobni, no to ich to nie interesowało, bo to chłopci się zjeżdżali. Zaczęły jechać furmanki. Stukot tych żelaznych obręczy po kamienistej drodze... A ja na górze zem siadłem... To był piękny huk. I to trzy dni... W trzecim dniu już nie było, od rana już... Nad ranem, bo to od nas było do Wierzchosławic, zdaje się, 17 kilometrów, no to już jest niedaleko. Ale z gór wszystko jechało na tych... No, dla mnie, dla mnie było to ogromne przeżycie. Te ogniska, ten stukot.

No i ojciec też pojechał na ten wiec, oczywiście rzecz, tylko że ojciec, jako jeden z przywódców, z prezesem. Ojciec, zdaje się, zastępczą funkcję tam pełnił. Prezesem był adwokat Witek [?]. Pojechali do Wierzchosławic. Tak że ja ojca w ogóle nie widziałem, nigdy, cały czas był gdzieś włączony w ten ruch. No i najgorzej, że przyszła pierwsza wiadomość, że w Wierzchosławicach strzelali i aresztowali ludzi. Czekaliśmy na powrót ojca z wielkim drżeniem.

Pytania do materiału źródłowego

1. Czym były wici? Z jakich czasów, z jakiej epoki się wywodzą?
2. W jakim celu zwołano wici?
3. Dokąd zwołano zjazd i w obronie kogo?
4. Kim był Witos?
5. Co wywarło największe wrażenie na Józefie Stósie?
6. Jak zareagowała ówczesna władza na zjazd członków ruchu ludowego w Wierzchosławicach?
7. Jak wam się wydaje, dlaczego ruch ludowy posłużył się taką metodą zwoływania na zjazd? Dlaczego sięgnął po tak archaiczną metodę w dobie gazet, telefonów, telegramów? Co chciano przez to osiągnąć?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/300-jozef-stos>.